

## Słowo wstępne

Seminarium Wiedzy o Hebrajszczyźnie Biblijnej, zorganizowane i prowadzone przez Panią Profesor Kamillę Termińską, trwa w sposób mniej lub bardziej ciągły od prawie trzydziestu lat. Początkowo spotkania odbywały się w budynku Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego przy ul. Żytniej 10 w Sosnowcu, a następnie, na zmianę, na terenie uczelni i w prywatnym mieszkaniu Pani Profesor, w oplecionym dzikim winem domu w rodzinnej Czeladzi. W pokoju z drewnianym stołem, rodzinnymi pamiątkami, olbrzymią biblioteką, kotami, z których każdy wygląda tak, jakby został przed chwilą wymyślony, i przy zielonej (tylko zielonej) herbacie.

Nie ma nikogo, kto byłby w stanie przedstawić kompletny, faktograficzny opis Seminarium, opowiedzieć, jak to było po kolei i „naprawdę”. Może szkoda, a może – nie aż tak bardzo. Może jeszcze kiedyś taki opis powstanie, a może – nie. My, czyli obecni i dawni uczestnicy Seminarium Wiedzy o Hebrajszczyźnie Biblijnej, chcemy zostawić przynajmniej jakiś jego ślad, tak aby pamięć o nim nie uległa rozproszeniu, a ono samo – zapomnieniu. Ale przede wszystkim i nade wszystko pragniemy Pani Profesor z serca podziękować.

Spotkali się w tym tomie między innymi językoznawcy, literaturoznawcy, kulturoznawcy, historycy, filologowie klasyczni, arabiści. Powstały teksty w większości naukowe, ale przez wiele artykułów przebija i bardziej osobista nuta. Są też typowe wspomnienia i do bólu szczerze życiowe historie. Formy poetyckie. Eseje. Wykłady. Wszystko tak różnorodne, jak i sami autorzy i ich relacja z Panią Profesor. Zazwyczaj powtarzane w podobnych okolicznościach wypowiedzi o tym, że zgromadzili się gdzieś „młodzi i starzy”, ludzie o odmiennych życiowych historiach

i różnych obliczach, wydaje się czymś niepotrzebnym. Różnimy się przecież zawsze i wszędzie, więc o czym tu mówić? W tym wypadku – tak, warto i trzeba. Seminarium Wiedzy o Hebrajszczyźnie Biblijnej wyrosło na gruncie akademickim, a sama już nazwa mogłaby wskazywać na jakieś oderwane od życia, elitarne przedsięwzięcie. Nic bardziej mylnego. Te spotkania dosłownie i symbolicznie wyszły poza mury akademii. Chodzili i chodzą na nie studenci i profesorowie (w tym jeden rektor...), osoby na wszystkich szczeblach tak zwanej kariery naukowej, ale i przedstawiciele innych (często ciekawszych?) zawodów i środowisk; ponadto (choć nikt o to nie pyta, ale przy omawianiu biblijnych wersetów te akurat różnice dochodzą czasem do głosu) spotykają się ludzie o odmiennych przekonaniach religijnych i formalnej przynależności do struktur kościelnych czy związków wyznaniowych – żydzi, katolicy, protestanci, świadkowie Jehowy, ateści, agnostycy. Uczymy się alfabetu, kupujemy podręczniki do nauki gramatyki (są tacy, co tylko kupują, i tacy, którzy kupować nawet już nie muszą), znosimy książki oraz artykuły o kulturze żydowskiej i wspólnie, ramię w ramię, ci, którzy znają już pięć liter, i ci po szkołach talmudycznych, tłumaczymy biblijne wersety. Czy to jest możliwe? *Jak* to jest możliwe? Odpowiedź jest tylko jedna...

Pani Kamilla (a dla wielu z nas po prostu – Kamilla, Kama) nigdy nie lubiła wielkich słów i podniosłej atmosfery. Zdarzało się, że miała w oczach łzy wzruszenia, ale nawet to próbowała obrócić w żart. Trudno się pisze dla kogoś takiego i o kimś takim...

Szanowna Pani Profesor,  
Kochana Pani Kamillo,

proszę przyjąć od nas ten tom jako wyraz naszej głębokiej wdzięczności, szacunku i (więcej niż) przyjaźni.

W imieniu Autorów i Zespołu Organizacyjnego  
*Marta Zajac, Ireneusz Kida*